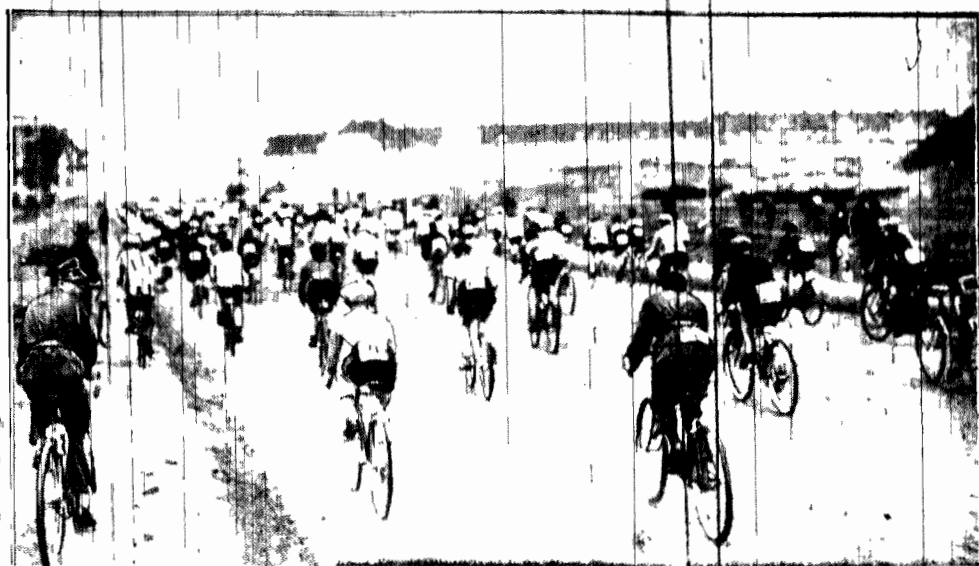


Po wielkich zawodach kolarskich „Expressu Porannego” Puchar kryształowy w rękach Zygmunta Wisznickiego z A. K. S. za 105-kilometrowy bieg szosowy w 3 g. 19 m. 2 s.

Pierwszeństwo w 15-km. biegu ulicznym zdobył w 30 min. 33 sek. Henryk Pregowski



Przed wyjazdem z Dynasów



231 kolarzy w drodze na start

Uczestnicy biegu 105 km. uszykowani w rzędy na chwile przed wyjazdem na start z pod pomnika Kopernika. W pierwszym rzędzie stoi Chmielewski, Karle, Knapowski. W drugim rzędzie zwycięzca biegu — Wisznicki.

Uczestnicy biegu ulicznego „Expressu Porannego” spacerem tempem, oszczędzając siły udają się na start na Marymoncie.

WARTAWA 27.5. Jeżeli ktoś chciałby zmierzyć sobie słowo „triumf”, to nie mógłby nie czynić tego bardziej plastycznie jak oglądając imponującą całość wczorajszego turnieju kolarskiego „Expressu Porannego”. Po czwartej od znakomitej organizacji W. T. C. poprzez nie podchwały i uznania, ale wprost podziw godną pomoc i współpracę policji, aż do wspomnianych wyników sportowych, turniej był imprezą zaiste pierwszorzędą.

NA TRASIE
Ruszyli, jak wystrzeleni z procy: na czele popularny jeździec Legu Olecki dyktuje, mimo kocih tów, zawrotne wprost tempo 40 km. na godzinę. To też zbija dotychczas kolumna rwie się, dzieł, pęka, na coraz to drobniejsze części.

Dwu wielkich mistrzów



Na lewo: Eugeniusz Michałak, czwarty w biegu „Expressu Porannego” ścisła trzeka Feliks Wiecek, triumfator Biegu dookoła Polski „Przegl. Sportowego”

PIERWSZA UCIECZKA

Moment ten wykorzystuje grupa złożona z Wiecek, Michałaka, Napieracza i Ignatowicza, która mywa się pozostawianym jeźdźcom i przebiega całą siłą swych stałowych niosm. Rozpaczliwa pogon pozostałych kończy się sukcesem Wisznickiego i Wasilewskiego. Pozostali odgradzają coraz bardziej gorszy gatunek niosm i los, który w postaci pogoni przecina tor na przeszło 2 minuty.

WSPANIAŁA POGON SIEFANSKIEGO

Bezdzielną zdawałoby się pogon za piątką superasów podemuje się Stefanski. Wyteżona, równomierna praca świetnego szosowego Amatorskiego K. S. wydaje wreszcie wspomniany plan. Tuż przed Jabłonką dochodzi on do grupy czołowej, z której tymczasem odpadł

Zwycięzcy 105-km. biegu szosowego

Za Wisznickim na metę wpadała dalsi. Oto wyniki: 1) Wisznicki Zigmunt A. K. S. 3:19:02, 2) Stefanski Józef A. K. S. 3:19:02, 3) Napieracz Stan. Legia, 4) Michałak Eug. Legia, 5) Ignatowicz Stan. Pogon, 6) Olecki Wik. Legia, 7) Morawski Wac. W. T. C., 8) Morga St. Łódź, 9) Zaleski-Korsak Mich. W. T. C., 10) Kwiatkowski Tad., 11) Kłosowicz St. Łódź, 12) Krotkiewski Eug. Sokół, 13) Malczewski Stan. Legia, 14) Brymas Fel. A. K. S., 15) Karle W. W. T. C., 16) Myrcha Wł. Swit, 17) Wiecek Fel. Bvdgosczy, 18) Konopczynski Wład. W. T. C.

Redaktor naczelny „Expressu Porannego” p. S. Augustynski obdarowuje zwycięzców nagrodami honorowymi oraz żetonami. Brawa nie ustają ani na chwilę.

BIEG ULICZNY

Kiedy na szosach podmiejskich rozgrywała się opisana wyżej wal-

niedysponowany Wiecek i świetnie zapowiadający się Wasilewski wskutek defektu.

FINISZ NA ULICACH MIASTA

Na Pradze jest jasne, że Ignatowiczowi zabrakło siły, aby powtórzyć swój świetny tryumf z roku 1925-go. Kto jednak zna pozostawia czworke, widząc, że biegu nie może wygrać nikt inny, jak tylko Wisznicki. I rzeczywiście — jego szybkość i świetny instynkt wyścigowy, aby odsunąć się od pozostałej trójki o dobre sto metrów.

NA MFCIE

Na Dynasach wpada sam jeden, rozważnie przecząc tłumy od 3-ech godzin zagadkę: Kto zwycięży? Triumfator wita huragan braw. On jednak nie ma czasu nawet na uśmiech. Z zaciśniętymi zębami, leżąc na kierownicy, ciśnie pedał i le śli. Oto prawdziwy sportowiec.

WALKA O ZWYCIĘSTWO

To też kiedy pierwsza grupa wpadła z powrotem na Żoliborz stało się jasne, że walka ostateczną rozegra ciedzy sobą Janik, Pregowski i Szymański. Szale ważyły się długi bądź na stronę Janika, bądź skądś znowu jego dwu przeciwników. Kiedy jednak żelazne siły młodego Janika wzięły górę i wiel-

ki ten talent wpadał na tor dynasowski zdawałoby się jako niezawodny zwycięzca, los zakpił zeń boleśnie.

Upośniony zwycięstwem, miast wjeżdżać na beton toru uważnie, wpadł nań z rozwartym do tyłu i braw ramionami. To go zgubiło — nagły skret, jęk opon, zgrzyt stali i biedny chłopiec znalazł się na murawie boiska.

PREGOWSKI PIERWSZY

Fatalny upadek Janika wystarczył jego prześladowcom, aby wydrzeć mu z rąk tak ucieczie zapracowane zwycięstwo. Zwłaszcza tragicznie wygląda walka z Szymańskim, który minął Janika o centymetry w zabójczej walce na finiszu.

Zwycięstwo ich jest faktem — nikt go nie kwestionuje. Ale nikt

Weteran kolarstwa szosowego



Ludwik Kaminski swą doświadczoną ręką napelnia manierki przed biegiem 105 km. „Expressu Porannego”.

Krwawe zajście na szosie pod Lwowem

Zaatakowany przez tłum oficer zabił szofera-awanturnika

LWÓW 27.5. Wczoraj przed wieczorem obok rogatki żółtkowskiej pomiędzy dwoma żołnierzami z 14 p. ułanów Ro-

landem i Maziarzem a dwoma przechodzącymi, szoferem Seidlem i Rusinem wybuchła bójka. W odpowiedzi na zaatakowanie laskami, żołnierze dobyli szabel. W tym momencie nadjechał autobus, którym jedli kapitan 40 p.p. Skrzywanek. Kapitan kazał zatrzymać autobus, wysiadł i wezwał ułanów awanturowanych się do zaprzestania bójki. Obaj cywili zaczęli kapitanowi stawiać opór i rzucili się na niego, mając za sobą tłum przechodniów, obrażających autobus i kapłana kamieniami.

Kpt. Skrzywanek wystrzelił napełnioną kulką w powietrze, a gdy to nie pomogło, oddał dwa strzały rewolwerowe w tłum.

Seidel ugodzony kulą w pierś, padł na ziemię i wyzionął ducha. Na miejsce wypadku przybyła żandarmeria wojskowa. Trupa Seidla zabrano do szpitala wojskowego gdzie jutro odbędzie się sekcja zwłok. Obaj ułani są ciężko ranni, Maziarz ma rozbitą głowę. Kapłana Skrzywanek żandarmerie

Przy gospodarskich zajęciach



Młody wynalazca Janek Multan nie zaniedbuje swych codziennych obowiązków. Rano tak zwykle poi konie.

Niedaleko z nizin życia na wyżyny ludzkości

Trzeba tylko mieć skrzydła talentu i silną wolę, no i... pomoc dobrych ludzi

Najgenialniejsi wynalazcy, uczeni i wodzowie

pasali w dzieciństwie gęsi i krowy

Łatwo jest o czepną marzyć, trudniej czegoś chcieć, najtrudniej czegoś dokonać. Od matuzimora czyni wiedzę iście królową drogą zmagania się ze samymi sobą i z rzeczywistością.

Młody, samotny polski wynalazca Janek Multan przeżył te drogie zwycięstwa. Nasze pisma szczegółowo opisały perepety tego chłopca, który nie błądził znowu „swymi maszynami” i dotarł z nami aż do urzędu patentowego.

Dzieci Janika Multana, chłopca młodego i niewykształconego podobnie są do dzieci wkuł młodych wielkich wynalazców.

„Duch polatuje kiedy chce”

Z szarych mizur społecznych wzmożło się na szczyty ludzkiej myśli i ludzkiego talentu wielu bar dzo wielu.

Sytem biednej praćki i chłopcom placaczom w przedział ni był James Watt, który wynalazł nowocześnie maszynę parową i kłape bezpieczeństwa u kotłow. A wynalazł ową kłapę, która zmogła mieszczać się parowych motorów i ocalić jednocześnie życie tyłu ludzkości, kiedy jeszcze był małym chłopcem, zupełnie nieuczonym. Z czasem praca nad sobą i pomoc ludzka zrobiły z niego znakomitego konstruktora i wynalazcę, który przyczynił się do rozwoju ludzkości.

londyńskim. Może i Janek Multan będzie kiedyś pracował na wszechświecie...

Biedakiem i samoukiem był również genialny Edison.

wynalazca żarówki, fonografu i tyłu i innych rzeczy, których wyliczyć wprost niepodobna. Był za czasów Napoleona marszałkiem Francji i znakomitym strategiem ludzki, którzy w dzieciństwie pasali gęsi i krowy.

Zwykłym pastuchem był również w dzieciństwie znakomity astronom francuski Garsenoli.

Pierwszym jego instrumentem obserwacyjnym były proste widelki z gąsieniczką. Przy ich pomocy udowodnił on sobie i otoczeniu, że to nie „księżyc” wypływał z chmur, jak mówiła romantyczna piosenka, tylko chmury przesuwające się przesłaniając i odsłaniając tarczę księżyca. Siłą charakteru i przy pomocy życzliwych, został profesorem uniwersytetu.

Może i Janek Multan... Znała bajka „Z chłopca król” nie jest mitem.

Jest to raczej przyszłowiwo podana prawda życia. Z mizni życia na wyżyny niedaleko — trzeba tylko chcieć i trafić na rozumiejących i dobrych ludzi.

To ostatnie może jest najtrudniejsze, bo niezależne od dobrych chęci samego młodego wynalazcy.

Ale tak jak lawinę porusza lada kamyczek spadający z gór, tak dzieje się często, że jedno dobre słowo, jedna życzliwa zachęta zdziała cud. Trudno jest trafić na właściwą drogę, lecz gdy się na nią trafiło, trzeba nią już iść o własnych siłach.

Bolesław Prus w „Lalece” ślicznie napisał o prawie zachowania energii: dyrektor ujeżdżał za jakąś nie dokładność, zwyzywał swego pomocnika, ten stajennego, stajenny chłopca, a chłopiec, wytargany za uszy, przekazał te energie przy pomocy miotły, uderzając nią po głowie gapiącego się na stajnię ułicznika.

Możnaby analogicznie do tego przeprowadzić dowód istnienia zachowania prawa dobrej woli.

Janek Multan poszedł do p. Prezydenta. Woźny odesłał go do żandarmy M. Spr. Wojsk. Stąd do m. rolnictwa. Stąd do urzędu patentowego.

Tu moment najważniejszy: p. kierownik kancelarii pozwolił się chłopcu wygadać i wyspowiadać. Pierwszy wielki moment dobroci.

Rzecz potoczy się dalej. Będzie mu jej bieg obserwować. Janek

Czytajcie

Przegląd Sportowy

